

Magdalena Pietrzak

## JĘZYKOWE KREACJE LITEWSKICH MAGNATÓW W *POTOPIE* HENRYKA SIENKIEWICZA

Artykuł ten stanowi propozycję omówienia pewnego fragmentu rzeczywistości ewokowanej w drugiej części *Trylogii*. Rzeczywistość ta została ograniczona do kreacji magnatów pochodzących z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego w granicach z XVII w., czyli okresu przywoływanego na kartach powieści historycznych H. Sienkiewicza<sup>1</sup>. Chodzi tu zatem o powieściowe wizerunki przedstawicieli rodów Radziwiłłów i Sapiechów<sup>2</sup>. Oczywiście ten wydzielony obraz jest częścią całości, czyli częścią będącą rezultatem przyjętej przez pisarza postawy światopoglądowej, określonych intencji. Zatem analiza językowa wybranego fragmentu rzeczywistości fabularnej powinna przebiegać z uwzględnieniem szerokiego kontekstu, zarówno treściowego (dotyczącego świata przedstawionego *Trylogii*), jak i z odwołaniem się do czynników pozajęzykowych, determinujących zestaw wartości stylowych<sup>3</sup>. W naszym przypadku pomocne mogą okazać się opracowania historyczne interesującej nas epoki, a także dokonane przez historyków konfrontacje rzeczywistości powieściowej z prawdą historyczną<sup>4</sup>. Ważne są one z kilku względów. Pozwolą wskazać m.in.

<sup>1</sup> Jest to pierwsza część opracowania językowego obrazu szlachty pochodzącej z północno-wschodnich terenów XVII-wiecznej Rzeczypospolitej.

<sup>2</sup> W opracowaniu nie uwzględniono postaci pojawiających się w epizodach (chodzi np. o wojewodę wendeńskiego pana Korfa). Natomiast sylwetka Wincentego Gosiewskiego – podskarbiego i hetmana polnego litewskiego – jest przywoływana w kontekście przedstawicieli rodzin Radziwiłłów i Sapiechów.

<sup>3</sup> Chodzi tu o rozumienie pojęcia wartości, jakie do definicji stylu wprowadził J. Bartmiński, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin 1981, s. 31–53.

<sup>4</sup> Por. opracowania: A. Kersten, *Sienkiewicz – „Potop” – Historia*, Warszawa 1974; W. Czaplński, *Glosa do Trylogii*, Wrocław 1974; W. Czaplński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976; M. Kosman, *Na tropach bohaterów „Trylogii”*, Warszawa 1996; idem, *Obraz kresów wschodnich w twórczości Henryka Sienkiewicza. Z badań nad kulturą historyczną i polityczną*, [w:] *Henryk Sienkiewicz – twórca i obywatel*, red. W. Hendzel, Z. Piasecki, Opole 2002, s. 75–99; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998; T. Bujnicki, A. Rataj, *Trylogia Sienkiewicza. Leksykon*, Kraków 1998.

sposób wykorzystania danych źródłowych do kreowania konkretnych wizerunków powieściowych. Postaciom znanym z historii przypisał H. Sienkiewicz określone role w strukturze fabularnej tekstu, które nie musiały przecież wiernie odzwierciedlać prawdy historycznej. Można zatem przypuszczać, że pisarz, dysponując szeregiem danych o postaciach historycznych, wykorzystał, a następnie przetworzył te z nich, które odpowiadały jego zamysłowi i intencjom twórczym.

Analiza powieściowych wizerunków przedstawicieli litewskich rodzin magnackich pozwoli także, w jakimś stopniu, zrekonstruować mentalność tej warstwy szlacheckiej, a co za tym idzie, wskazać językowe wykładniki, poprzez które ewokowany jest ten fragment XVII-wiecznej rzeczywistości.

Zawarty w tytule artykułu termin „językowa kreacja” będzie rozumiany w znaczeniu, jaki nadała mu T. Skubalanka<sup>5</sup> (1997). A według badaczki jest to „całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu; tyle, co określony byt fikcyjny, będący częścią *wizji świata* artysty”<sup>6</sup>. W stosunku zaś do postaci literackiej oznacza „efekt charakterystyki osobowości, wyglądu i zachowań bohatera”. W realizacji tekstowej danych tych dostarczają wyrazy nazywające postać, opisy wyglądu, zachowań, jak też opisy przeżyć wewnętrznych – stanów emocjonalnych, uczuć czy przebiegu myśli. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, kto dostarcza takich informacji, to znaczy z jakiego PUNKTU WIDZENIA dokonywany jest opis, charakterystyka postaci, kto i w jaki sposób daną postać nazywa, jakie czynniki determinują wybór danej nazwy. Aby uporządkować wyekscerpowany materiał leksykalny, w toku analiz wykorzystane zostaną pojęcia zaproponowane przez J. Bartmińskiego – *punktu widzenia* i *perspektywy*. **Punkt widzenia** to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie” i „funkcjonujący jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi”<sup>7</sup>. Natomiast **perspektywa** to „zespół właściwości struktury semantycznej słów”, czyli „zespół „aspektów” (»stron«) przedmiotu, które są w pewnym nieprzypadkowym porządku brane pod uwagę przez mówiących, układają się w swoiste konfiguracje i tworzą swoisty profil pojęcia” oraz treść, jaką się orzeka o przedmiocie, oglądając go od określonej „strony”<sup>8</sup>. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwoli określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się przedstawicieli magnaterii, a tym samym buduje powieściowe wizerunki postaci historycznych.

<sup>5</sup> T. Skubalanka, *Językowa kreacja Jacka Soplicy (Księdza Robaka)*, [w:] tejsze, *Mickiewicz – Słowacki – Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 20.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>7</sup> J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 105.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 112.

W opinii krytyków panuje pogląd, że sposób prezentowania magnaterii w drugiej części *Trylogii* jest bardziej obiektywny niż ten przedstawiony w *Ogniem i mieczem*. Na kartach *Potopu* Sienkiewicz przywołuje sylwetki „złych” magnatów: Radziwiłłów, Radziejowskiego, Opalińskiego czy Lubomirskiego. Sposób ich prezentacji, działania, w jakie się angażują, nie budzą u czytelnika wątpliwości, że ma do czynienia z postaciami negatywnymi. Z drugiej strony mamy przedstawicieli magnaterii – Sapiechę, Gosiewskiego czy Czarnieckiego, którzy opowiedzieli się po stronie Jana Kazimierza. Z tak jednostronnym czarno-białym widzeniem magnaterii w *Potopie* polemizuje A. Kersten: „To Sienkiewiczowskie przeciwstawienie dwu postaw magnaterii: »książątek«, rozsadzanych przez pychę i sięgających po koronę nawet przy pomocy szabel i muszkietów obcych wojsk, oraz gorących regalistów i patriotów – jest najzupełniej sprzeczne z historią, było natomiast wynikiem ogólnych koncepcji historycznych pisarza<sup>9</sup>. Historyk przyznaje, że „źli” magnaci na kartach powieści zajmują bez porównania więcej miejsca, ale jego zdaniem nie należy bagatelizować tej części magnaterii, która opowiedziała się za Janem Kazimierzem. Tym bardziej, że – jak słusznie dodaje Kersten – „ci źli ukazani są jako jednostki, *dobrzy* zaś jako grupa. Czytelnik, szczególnie czytelnik słabiej znający historię, będzie mówił nie o magnaterii, lecz o Radziwiłłach – Sienkiewicz bez trudu osiąga zamierzony efekt”. Celowo zatem w tytule artykułu nie użyto *collectivum magnateria*, gdyż ryzykowne byłoby przypuszczać, że w sposobie kreowania sylwetek litewskich magnatów chciał Sienkiewicz przedstawić czytelnikowi obraz magnaterii jako całości. Choć z drugiej strony warto w sposobie ukazywania przedstawicieli rodów magnackich odnajdywać te cechy – właściwości, które były typowe dla tej warstwy. I w takim też kierunku będą zmierzały niniejsze rozważania.

Nie ulega wątpliwości, że negatywna rola, jaką w strukturze powieści odgrywają obaj Radziwiłłowie, wynika przede wszystkim z powierzonej im roli **zdrajców**. Znaczący może wydawać się kontekst, w którym przedstawione zostają czytelnikowi sylwetki Radziwiłłów, a jest to właśnie dzień poprzedzający wydarzenia ucztę kiejdańskiej. Zatem na odbiorze postaci hetmana wielkiego litewskiego i koniuszego litewskiego zaciąży akt poddania Szwedom Wielkiego Księstwa Litewskiego, co było równoznaczne ze zdradą Rzeczypospolitej i króla. Także i inne postacie z planu powieściowego będą postrzegać Radziwiłłów z tej perspektywy<sup>10</sup>. Będzie to zatem perspektywa warunkowana punktem widzenia przedstawicieli szlachty–regalistów, obrońców ojczyzny, stanowczo przeciwstawiających się jakimkolwiek próbom poddania Rzeczypospolitej.

<sup>9</sup> A. Kersten, *op. cit.*, s. 136.

<sup>10</sup> Wcześniejšie zasługi Radziwiłłów dla ojczyzny, jak zwycięstwa księcia Janusza w wojnie z Kozakami (1649–1651), obrona Litwy przed zagrożeniem Moskwy czy udział księcia Bogusława w bitwie pod Beresteczkiem, są przywoływane okazjonalnie i mogą tracić na swojej wymowie w kontekście aktu zdrady, jaki miał miejsce w Kiejdanach.

Jak pamiętamy, „zdrajca” Janusza Radziwiłła po raz pierwszy osmielił się nazwać Zagłoba. Moc illokucyjna oskarżenia jest tym silniejsza, że zdrada została przyrównana do czynu Judasza, wydającego oprawcom Jezusa za 30 srebrników. Na materialne podłoże zdrady wskazuje szlachcic, kierując do zgromadzonych na uczcie trzy pytania retoryczne: „– Pytajcie się go, jakie korupcje wziął od Szweda? Ile mu wyliczono? Co mu jeszcze obiecano?” (P I: 391)<sup>11</sup>. Po czym pada stwierdzenie, jakby konkluzja powyższego: „Mości panowie, oto Judasz Iskariota!” Następnie pan Onufry po trzykroć przeklina magnata: „Bodajesz konał w rozpacz! bodaj ród twój wygasł! Bodaj diabeł duszę z ciebie wywłókl...” a kończąc, ponownie wykrzykuje: „zdrajco! zdrajco! po trzykroć zdrajco!” (P I: 391). Ponieważ w następstwie oskarżenia niektórzy oficerowie wojsk litewskich (w tym także Wołodyjowski, dowodzący chorągwią laudańską) wypowiedzieli hetmanowi posłuszeństwo, można zatem uznać, że słowa Zagłoby przyniosły perlokucyjny skutek. Od owej pamiętnej uczty do Janusza Radziwiłła, a także wspierającego go Bogusława przyłgnie już etykieta zdrajców.

Oto wybrane określenia identyfikujące magnatów jako zdrajców, wyekscerpowane z partii dialogowych *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego*:

**Janusz Radziwiłł:** „coraz więcej ust powtarzało straszliwy wyraz: / – **Zdrajca!... zdrajca!...**” (P I: 392; Zag), „– Bodaj cię zabito! – krzyknął Zagłoba – twój to pomysł: jazda do tego **zdrajcy!**” (P I: 407; Zag), „Małoż mu ta ojczyzna wyświadczyła, że ją jako **Judasz** zaprzedał, i to właśnie w czasie największych klęsk” (P I: 410; Zag), „Gdy go dostaną, powloką go na sąd, gorzej niż jak opryszka, bo jako **zdrajcę**” (P II: 408), „– Nie żyje! nie żyje! – poszedł głos z ust do ust. – Nie żyje **zdrajca** i **sprzedawczyk!**” (P II: 417), zob. P III: 187.

**Bogusław Radziwiłł:** „W tym całą złożyli nadzieję, spodziewając się kary Boskiej na **zdrajcę ojczyzny** i bezecnego czleka” (P III: 233), „– Żołnierze! – krzyknął pan Andrzej. – Książę Bogusław **zdrajca przeciw królowi i Rzeczypospolitej!** [...] **zdrajcy** służycie!” (P II: 515; Km), „Książę Bogusław łże jak pies! Miłościwy królu, panie mój! nie wierz temu **zdrajcy**” (P II: 327; Km), „– Bodaj się własną śliną ten **zdrajca** otruł, byle mi jeszcze przed skonaniem w ręce wpadł!” (P II: 485; Km), zob. też P II: 497; P III: 197. Zdrada ojczyzny i króla jest przewinieniem tak dużym, że nawet widok upokorzonego, prowadzonego przez Tatara magnata nie wzbudza u szlachty żadnej litości, ale przeciwnie wzmacnia chęć zemsty: „wszystkie niemal usta zawrzały w jednej chwili: / – Śmierć **zdrajcy!** Na szablach go roznieść! śmierć! śmierć!” (P III: 318).

Książę Bogusław pojawia się w początkowej części *Pana Wołodyjowskiego*, tym razem jako poseł na sejm elekcyjny i kandydat na króla. Zagłoba dowie-

<sup>11</sup> W nawiasie po skrócie literowym tekstu źródłowego cyfra rzymska oznacza numer tomu, arabska numer strony, umieszczony po średniku skrót literowy nazwiska postaci wskazuje, że jest ona nadawcą wypowiedzi.

dziawszy się o zamiarach magnata, nie omieszkał wyrazić swojej dezaprobaty i oburzenia. Ponowne wprowadzenie postaci koniuszego litewskiego na karty *Trylogii* ma przypomnieć czytelnikowi niechlubną przeszłość Radziwiłła. Sienkiewicz ponadto wykorzystuje ten moment, aby nakreślić stosunki polityczne ówczesnej Rzeczypospolitej oraz zainicjować akcję fabularną. Oto te fragmenty zapisu myśli Zagłoby, które odnoszą się do księcia Bogusława: „– Wielki Boże! – mówił – niezbadane twoje wyroki i jeśli tego **zdrajcy** piorunem w kark nie trzaśniesz, to masz w tym jakoweś ukryte intencje, których się rozumem dochodzić nie godzi, choć po ludzku rzeczy biorąc, należałaby się takiemu **skurczybykowi** dobra chłosta. Ale widać, źle się dzieje w tej prześwietnej Rzeczypospolitej, jeśli podobni **przedawczykowie, bez czci i sumienia**, nie tylko kary nie odnoszą, ale w bezpieczeńci i potędze jeżdżą, ba! jeszcze obywatelskie funkcje sprawują. [...] Tfu! tfu! on posłem! W jego **bezcne ręce** obywatele całość i bezpieczeństwo ojczyzny składają, w te same ręce, którymi ją rozdzierał i w szwedzkie łańcuchy okuwał! [...] Nie wiem, czyli ci, **zdrajco**, jako takiemu potentatowi, dam rady i z poselstwa wyrugować zdołam” (PW 113–114; zob. też PW 121, 132, 229). Nazwanie Bogusława „zdrajcą”, „skurczybykiem”, „przedawczykiem bez czci i sumienia” oraz przypomnienie niecných czynów przywodzi jednoznacznie negatywne skojarzenia, jakie wiązały się z postacią w poprzednim tomie. Z drugiej strony Zagłoba kreuje się na wiernego syna i obrońcę ojczyzny, któremu zależy na „całości i bezpieczeństwie prześwietnej Rzeczypospolitej”.

Negatywne określenia nazywające obu Radziwiłłów, należące do pola semantycznego *zdrady*, stanowią największą liczebnie grupę waloryzujących nazwań. Inne reprezentowane są jednostkowo. Oto wybrane przykłady: „**Arcy to szelma** jest, a ów Sakowicz drugi!” (P III: 237; miecznik o BRadz), „Wyobraź sobie, ta **szelma** posłem jest!” (PW 120; Zag o BRadz); „Toż ta dziewczka dotąd myśli, żem ja się temu **potępieńcowi**, temu **arcypsu** ofiarował na majestat Twój, panie, rękę podnieść...” (P II: 445; Km o BRadz). Ponadto dla Kmicica Bogusław Radziwiłł jest „śmiertelnym i potężnym wrogiem” (P III: 314), a Janusz Radziwiłł dla Zagłoby „smokiem, mężobójcą, lucyperem” (P II: 87–88, też P I: 411), „kiejdańskim tyranem” (P I: 488), dla Wołodyjowskiego „ojczyzny nieprzyjacielem” (P III: 294).

Kolejna grupa pejoratywnie wartościujących określeń litewskich magnatów wskazuje na ich **wyznanie**. Obaj Radziwiłłowie byli protestantami – kalwinistami. Odmienność wyznania w czasach, gdy powszechnie uznawano zasadę „Polak – katolik”, w istotny sposób budziła podejrzenia co do „polskości” różnowierców<sup>12</sup>, ponadto wyznawców innych religii chętniej posądzano o kon-

<sup>12</sup> Por. J. T a z b i r, *op. cit.*, s. 97: „Tak więc w XVII wieku szlacheckie rozumienie narodu poszerzyło się o dwa nowe kryteria, mianowicie pojęcie wspólnoty przywilejów oraz kwestię

takty z siłami nieczystymi. Ślady obu tendencji odnajdujemy w kreacjach Radziwiłłów. Przed wyruszeniem z Upity do Kiejdan Wołodyjowski w taki oto sposób zaprezentował sylwetkę księcia Janusza: „Wszystko to prawda, jak i to, że woli w **bezecnych błędach kalwińskich** żyć niż do prawdziwej wiary się nawrócić; że katolików, gdzie może, ciśnie; że **zборы heretykom stawia**” (P I: 334). O innowierstwie Radziwiłłów świadczy wygląd ich siedziby – Kiejdan. Dokładny opis oraz historię miasta przedstawił Michał Wołodyjowski towarzyszom podróży – Zagłobie i Skrzetuskim. Mały rycerz nazwał Kiejdany „stolicą heretyków ze wszystkiej Żmudzi, którzy tu pod osłoną Radziwiłłów bezpiecznie swoje gusła i praktyki zabobonne odprawiają” (P I: 342). Zagłoba przysłuchując się opowieściom rycerza, tak konkluduje: „zaraza na to miasto, gdzie człowiek innego powietrza jak heretyckie do brzucha nie wciąga. Lucyper mógłby tu tak dobrze panować jak i Radziwiłł” (P I: 343). Bycie szlachcicem – chrześcijaninem predestynuje niektóre z postaci do roli prokuratora – oskarżyciela pobożności i religijności Radziwiłłów. Oto znamienna pod tym względem wypowiedź Kmicica: „Boże, Boże! Toć Prostki niedaleko! Pomnij, Panie, że on i **Twój nieprzyjaciel, bo heretyk**, któren nieraz prawdziwej Twej wierze bluźnił!” (P III: 294). Co ciekawe, „heretyckie” inwektywy kierowane w stronę obu Radziwiłłów często przyjmują formę jakby wzajemnie uzupełniającego się i motywującego zestawienia „heretyk i zdrajca”: „– Bóg miłosierny! / – Że miłosierny, to miłosierny, ale i On bez abominacji na heretyków patrzeć nie może. A to nie tylko **heretyk**, ale i **zdrajca**” (P II: 418; Woł i Zag o JRadz), „Dziękuj wasza książęca mość Bogu, żeś żyw dotąd, bo żeby nie to [...] to byś już był na tamtym świecie, alias w piekle, z dwóch racyj: **jako zdrajca i jako kalwin**” (P I: 562; Km do BRadz), „Bezpieczniej ci będzie w lesie i w polu niż na tym dworze **zdrajcy i heretyka!**” (P III: 197; miecznik o BRadz), „– Jakże to? U księcia Bogusława! / – U tego **zdrajcy!** u tego **heretyka!** – huknął pan miecznik” (P III: 237).

Zatem z punktu widzenia chrześcijanina–katolika postrzega się litewskich magnatów jako heretyków, czyli głosicieli poglądów religijnych sprzecznych z dogmatami wiary wyznawanymi przez katolików. Wyraźnie dezawuuje się Janusza jako wyznawcę „bezecnych błędów kalwińskich” (zwraca uwagę intensyfikujące użycie przymiotnika *bezecny*), oraz tego, który umożliwia odprawianie „guseł i praktyk zabobonnych”. Protestantyzm w opinii szlachty zrównuje się z zabobonem, błędem religijnym i magiczną obrzędowością.

---

wyznania, które w tym stuleciu miało w kształtowaniu się świadomości narodowej odegrać nieporównanie większą niż przedtem i potem rolę. [...] Walka z »bisurmańską« Turcją, protestantską Szwecją czy prawosławną Rosją wzmaga poczucie polskiej świadomości narodowej, sprzyja oparciu go także na odrębności wyznania. Ograniczone do szlachty – i to katolickiej – pojmowanie polskiej wspólnoty etnicznej budziło ostry sprzeciw ze strony przede wszystkim różnowierców”.

Kolejnymi cechami kreującymi negatywny wizerunek Radziwiłłów są **pycha**<sup>13</sup> i **duma**. W tekstowej realizacji danych takich dostarczają opisy wyglądu i zachowań magnatów, ich wypowiedzi, a przede wszystkim wypowiedzi przedstawicieli średniej szlachty, która na kartach *Potopu* ma najliczniejszą reprezentację. Będzie to zatem ocena w dużym stopniu warunkowana punktem widzenia szlachty. Przedstawiciele stanu szlacheckiego postrzegają Radziwiłłów jako magnatów, czyli tych, którzy odgrywają na Litwie wielką rolę oraz mają wpływ na władzę w Rzeczypospolitej. Z tej też perspektywy przeprowadza się obserwacje i dokonuje oceny postawy księcia Janusza i Bogusława. Z kolei w wypowiedziach samych magnatów daje się odczuć przekonanie, że mają oni świadomość posiadanej władzy – zarówno z racji zajmowanych urzędów, jak i pozycji całego rodu Radziwiłłów, podówczas jednego z bardziej wpływowych rodów magnackich Europy<sup>14</sup>.

Pierwszym, który wspomina o pysze Janusza Radziwiłła, jest Michał Wołodziejowski. Miał on okazję poznać hetmana, służąc pod jego komendą w wojnie polsko-moskiewskiej. W rozmowie z przybyłymi na Litwę zbarażczykami wypowiada rozpowszechnione w księstwie przekonania: „Przez **pychę** to z tak małą siłą się porwał na ową niezmierną potęgę” (P I: 333; Woł o bitwie cybichowskiej), „Ale za to przysięgnę, że wolałby ostatnią kroplę swojej **pysznej krwi** wytoczyć niż taką kapitulację, jak pod Ujściem, podpisać” (P I: 334; Woł), „**Pyszny on jak diabeł** i zdaje mu się, że w całym świecie większego rodu od radziwiłłowskiego nie ma, prawda! Oporu on nie znosi” (P I: 334), zob. też P I: 332. Potwierdzeniem tych opinii jest wrażenie, jakie na rycerzach robi pierwsze spotkanie z księciem Januszem<sup>15</sup>. W obszernej charakterystyce Radziwiłła, dokonanej z perspektywy rycerzy patrzących na nieznaną sobie jeszcze postać, ujawnione zostają te cechy, które będą zapowiedzią przyszłych poczynań księcia. Kilkakrotne ich przypomnienie w późniejszych przywołaniach postaci utwierdzi w świadomości czytelnika wizerunek magnata jako osoby poważnej, budzącej respekt, jednocześnie pysznej, dumnej i skorej do gniewu. Płaszczyznę językowo-stylistyczną tej części opisu współtworzą waloryzujące, a jedno-

<sup>13</sup> Tę cechę charakteru hetmana wielkiego litewskiego potwierdza historyk W. Czaplinski, *op. cit.*, s. 94: „Trzeba też przyznać, że postać tego magnata odmalował Sienkiewicz wiernie, podkreślając jego niepohamowaną pychę i gwałtowność. Istotnie bowiem dumy i pewności siebie nie brakowało temu magnatowi”. Następnie przywoływane są przykłady zachowania księcia potwierdzające te cechy.

<sup>14</sup> Znamienna jest tu opinia wyrażona w opracowaniu W. Czaplńskiego i J. Długosza, *op. cit.*, s. 11: „obserwując zachowanie się magnaterii w drugiej połowie XVII w. dochodzimy do przekonania, że ci wyrosli już w zbytku i zamożności magnaci, przyzwyczajeni do tego, że odgrywają w państwie wielką rolę, odnoszą się z większym lekceważeniem do władzy państwowej, do króla. Traktują z większą wyniosłością brać szlachecką, coraz bardziej im uległą, wykazują większą dozę cynizmu”.

<sup>15</sup> M. Pietrzak, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź 2004, s. 169–172.

częście stylizujące epitety i porównanie akcentujące wielkość i potęgę postaci: „olbrzymia” i „barczysta” jest postura księcia wojewody, a jego „lwia”, „ogromna” twarz „była jakby wykuta wielkimi uderzeniami młota z marmuru”. Innym ważnym elementem tej deskrypcji jest abstrakcyjne słownictwo nazywające cechy i uczucia Radziwiłła: z twarzy „**bije pycha**, powaga i potęga” (cechy dodatkowo wyróżnione przez aliterację), wspomina się o „gniewliwości”, która może przerodzić się w „gromy gniewu”. Wybór i realizacja takiego właśnie porządku w opisie wyglądu hetmana zdeterminowana jest przez oczekiwania obserwujących go rycerzy. Spodziewali się ujrzeć wybitnego wodza wsławionego doniosłymi zwycięstwami, w którym, po śmierci Wiśniowieckiego, upatrywano największego w Rzeczypospolitej wojownika<sup>16</sup>. Ale jednocześnie znana im była opinia o księciu jako osobie dumnej i pysznej. Dlatego też widząc po raz pierwszy postać wojewody, rycerze bezbłędnie go zidentyfikowali: „Było coś tak wielkiego w tej postaci, że patrzącym na nią rycerzom wydawało się, iż nie tylko owa komnata, ale i cały zamek dla niej za ciasny; jakoż nie myliło ich pierwsze wrażenie, albowiem siedział przed nimi Janusz Radziwiłł, księżę na Birżach i Dubinkach, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, pan tak potężny i dumny, że mu było w całej niezmiernej fortunie, we wszystkich godnościach, ba! nawet na Żmudzi i w Litwie za ciasno” (P I: 355).

Pojawienie się imienia po tekście opisowym, w wydzielonym akapicie, jest w tym przypadku bezpośrednim delimitatorem końca deskrypcji. Także sposób podania nazwy własnej bohatera, co ważne, już w wypowiedzi narratorskiej, wraz ze wszystkimi posiadanymi przez Radziwiłła tytułami i godnościami, ujętymi w charakterystyczny „trójkowy układ”, współgra ze stylem wcześniejszej prezentacji. Narrator zdaje się tym samym potwierdzać subiektywne widzenie magnata, stwierdzenie: „jakoż nie myliło ich pierwsze wrażenie”, jest ponadto przygotowaniem czytelnika do wydarzeń, jakie będą miały miejsce podczas uczy kiejdańskiej. Wizerunek pysznego i dumnego magnata będzie w dalszej części *Potopu* uzupełniany o kolejne cechy charakterologiczne, pozostające zresztą w semantycznym związku z wcześniej sygnalizowanymi. Do takich cech należy poczucie posiadanej **wielkości i potęgi**. Stylowymi ekwiwalentami wspomnianych właściwości są przymiotniki: *potężny* i jego superlatywna forma *najpotężniejszy* oraz *dumny* – „ów **potężny i dumny** pan począł podawać z kolei rękę panu Zagłobie” (P I: 358), „rzekł księżę marszcząc swe **potężne brwi**” (P I: 356), „słyszał było tylko oddech **potężnej** Radziwiłłowskiej piersi” (P I: 374–375), „zgroza jakaś była w tej **potężnej** twarzy” (P I: 389), „On, któremu nie dość było być **najpotężniejszym** panem polskim” (P II: 407), następnie przymiotnik **olbrzymi**: „potok światła [...] oświecił **olbrzymią** postać

<sup>16</sup> Por. opinię Wołodyjowskiego, który, zapytany przez Zagłobę o wojewodę wileńskiego, powiedział: „Wojownik jest doskonały; kto wie, czy po śmierci księcia Jeremiego w Rzeczypospolitej nie największy...” (P I: 333).



hetmana” (P I: 376), „I tak z odległości rósł ten **olbrzymi** wojewoda [...] i prawie nadludzkie przybierał rozmiary” (P I: 533) oraz rzeczownik *olbrzym* w funkcji komparansu – „Uciszyło się zupełnie i wszystkich oczy zwróciły się na Radziwiłła, który stał podobny do **olbrzyma**” (P I: 388). W semantycznym związku z przywołanymi przykładami pozostaje metaforyczny epitet *lwi* określający wybrane części ciała: „pytał księżę, z którego **lwiej** twarzy gniew jeszcze nie ustąpił” (P I: 365), „marszczył nagle **lwie** brwi” (P I: 384). Warto podkreślić, że powyższe cytaty pochodzą z wypowiedzi narratorskiej, tym samym narrator zdaje się potwierdzać opinie wypowiedziane przez inne postaci. Sienkiewicz kreśli wizerunek księcia, który ma świadomość posiadanej władzy. Dokonuje tego zarówno poprzez eksplicytne nazwanie cech charakterologicznych (*potężny i dumny*), jak i poprzez opis wyglądu zewnętrznego.

Z kolei magnata, którego duma została upokorzona, dostrzegamy w scenie „psychomachii”. Jego rozmyślaniom towarzyszą wewnętrzne głosy sumienia i pychy. W ten sposób, jak zaznacza T. Bujnicki: „Moralna sytuacja postaci jest od razu przez narratora potraktowana jednoznacznie negatywnie, tym zresztą wyraźniej, że Radziwiłł posiada pełną samoświadomość etycznych konsekwencji zdrady. Straszliwy niepokój nie wypływa jednak u niego z poczucia winy, lecz z obawy przed klęską”<sup>17</sup>. Księcia Janusza przeraża perspektywa bycia zlekceważonym i wzgardzonym przez Szwedów: „Szwedzi **lekceważyć** go będą albo nawet mścić się za doznany zawód” (P I: 395), „Karol Gustaw gotów był sypać obu rękoma nagrody i zaszczyty dla potężnego Radziwiłła – **slabym i opuszczonym od wszystkich wzgardzi**”. Wyobraźnia podpowiada przerażającą wizję przyszłości – przejścia wojsk litewskich pod komendę osobistego wroga hetmana – Sapiehy, oraz odrodzenia potęgi króla Jana Kazimierza. Wówczas na tego, który do niedawna „nie miał równego sobie w całej Rzeczypospolitej”, „nastanie ostatnia zguba” (P I: 395). Radziwiłła w sposób szczególny dotknął fakt publicznego upokorzenia: „Kto by przypuszczał wczoraj, że w całej Koronie i Litwie, ba! w całym świecie, znajdzie się człowiek, który by śmiał zakrzyknąć mu do oczu: »Zdrajca!«” (P I: 395). Nazwanie księcia „zdrajcą” było aktem osobistego znieważenia. Moc illokucyjna Zagłobowego oskarżenia przynosi perlokucyjny skutek, o czym świadczy niniejsza wypowiedź: „Wszakże on, wojewoda wileński i hetman wielki, już był **zdeptany i upokorzony!**” (P I: 395).

Osobista pycha najpotężniejszego litewskiego magnata znajduje swoje oparcie w pozycji i randze politycznej całego rodu Radziwiłłów. Zdaje się, że bycie Radziwiłłem, a przy tym hetmanem wielkim litewskim i wojewodą wileńskim, upoważnia do współdecydowania o losach Rzeczypospolitej, zwalnia z odpowiedzialności i czyni nietykalnym: „Jakże to? Więc Radziwiłłowi nawet

<sup>17</sup> T. Bujnicki, *Światopogląd i arcyzm Sienkiewiczowskiego „Potopu”*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1989, t. XXVI, s. 68.

nie wolno stanowić o losie kraju? [...] dać, przekazać, darować, komu zechce?" (P I: 396). Żądza władzy, znajdująca wyraz w pragnieniach monarchistycznych, wyraźnie zostaje zaakcentowana w rozmowie z Kmicicem. Radziwiłł potrafił przekonać chorążego orszańskiego. Przywoływał argumenty, które mogły przemówić do ambicji Kmicica–żołnierza: „Postawiłem cię na nogi [...]. Czy wiesz dlaczego? Bom myślał, że masz duszę śmiałą, do wielkich przedsięwzięć gotową” (P I: 402). Następnie tłumaczył poddanie się zwierzchnictwu szwedzkiemu jako zabieg jedynie tymczasowy – posunięcie taktyczne. Szczególnie przekonujące zdaje się jednak kreowanie swojej osoby na jedyne obrońcę Rzeczypospolitej i wypełnienie w tym względzie woli Bożej. Taką z kolei argumentację przyjmuje Kmicic–patriota i Kmicic–chrześcijanin: „bo gdy nikogo nie znajdę do pomocy, tedy może zginę, ale ze mną zginie Rzeczpospolita i wy wszyscy – na wieki! Ja jeden uratować ją mogę [...]. Biada temu, kto mi się oprze, bo sam Bóg go przeze mnie zetrze [...]. Chcę ratować ojczyznę i wszystkie drogi, wszystkie sposoby do tego mi dobre...” (P I: 402–403), „Chodzi o to, by naprzód ten kraj, tę naszą ojczyznę bliższą, ocalić z rozbicia...” (P I: 403). Mowa Radziwiłła pełna jest patosu i uniesienia. Wykształcony, znający zasady retoryki magnat<sup>18</sup> potrafił skutecznie przekonywać, wpływać na odbiorcę. Zwłaszcza umiejętnie dobiera słowa odnoszące się do swojego posłannictwa jako wybawiciela ojczyzny, o byciu namaszczonego, a nawet wezwanego do obrony chrześcijaństwa. Powołuje się na dobro Rzeczypospolitej, którą nazywa „ojczyzną”, „nieszczęsną krainą” czy też metaforycznie „wałącym się gmachem potrzebującym odbudowy”. Pragnie jej spokoju, pomyślności i szczęścia – chce być zbawicielem Rzeczypospolitej. Szczególną mocą illokucyjną naznaczone są wszelkie apostrofy do Boga: „Uwolnię kraj od wojny! Od zwycięstw i rozszerzenia granic rozpocznę panowanie domu mego. Zakwitnie spokój i pomyślność, ogień nie będzie palił wsi i miast. Tak będzie i tak być musi... **Tak mi dopomóż Bóg i święty krzyż** – bo czuję w sobie siłę i moc z nieba mi daną, bo chcę szczęścia tej krainy, bo nie tu jeszcze koniec moich zamysłów... I na te światła niebieskie przysięgam, na te drgające gwiazdy, że

<sup>18</sup> Kwestię starannego wykształcenia księcia Janusza potwierdzają historycy, zob. M. K o s - m a n (*Na tropach bohaterów...*, s. 62) oraz W. C z a p l i Ń s k i (*op. cit.*, s. 95). Umiejętność skutecznego przemawiania była przedstawicielom magnaterii szczególnie potrzebna w trakcie trwania sejmików. Jak piszą W. C z a p l i Ń s k i i J. D ł u g o s z (*op. cit.*, s. 192): „najważniejszą sprawą dla magnata przybyłego na sejmik było wygłoszenie odpowiedniej mowy, która miała przekonać i pozyskać dla niego przybyłą na zebranie szlachtę. [...] Mowa taka troskliwie przygotowana, napisana jeszcze w domu, przepisana w kilku egzemplarzach była naturalnie wygłaszana z pamięci i z odpowiednią swadą”. Prawdopodobnie przemowa hetmana wielkiego litewskiego o miłości ojczyzny nosi znamiona przygotowanej oracji, tyle że adresowanej do jednego odbiorcy – Kmicica. Warto w tym miejscu przypomnieć opinię Bogusława Radziwiłła o skłonnościach księcia Janusza do przesadnego stylizowania mowy: „Taka już jego natura. Toż on i ze mną gadając, skoro się tylko zapomni, zaraz zaczyna mowę miłością dla ojczyzny koloryzować. Dopiero jak mu się w oczy rozśmieję, to się opatrzy” (P I: 548).

niech jeno sił i zdrowia mi starczy, a cały ten gmach walący się dzisiaj odbuduję na nowo i potężniejszym niż dotąd go uczynię” (P I: 404). „**Wielki Boże**, który obracasz gwiazd kręgi, dajże mi ocalić tę nieszczęsną krainę na chwałę Twoją i całego chrześcijaństwa, dajże mi ludzi, którzy by zrozumieli myśl moją i do zbawienia chcieli rękę przyłożyć. Otom jest!...” (P I: 405). Radziwiłł przypuszczał, że jego pragnienia monarchistyczne mogą być z podejrzliwością przyjęte przez Kmicica. Jednak magnatowi bardzo zależało na pozyskaniu młodego i odważnego rycerza, który na czele „zuchwałych i niespokojnych duchów na Litwie szedłby za swym hetmanem na ślepo i apostołowałby w jego imieniu” (P I: 397). Należało zatem tak przedstawić akt poddania Szwedom Wielkiego Księstwa Litewskiego i pragnienie korony, by zabrzmiało to wiarygodnie. Dlatego ksiązę ucieka się do najwyższych Bożych argumentów, a swoje wyniesienie na tron tłumaczy nie chęcią zaspokojenia pychy: „Nie pycha mnie do niej [tzn. korony] ciągnie”, ale właśnie pragnieniem ratowania ojczyzny. Dodatkowo twierdzi, że świetność Rzeczypospolitej może przywrócić tylko król–Litwin, bo będzie on gwarantem sojuszu Korony z Księstwem Litewskim: „Kiedyż to tamta Korona doszła do potęgi i zgniotła moc krzyżacką? Oto gdy na jej tronie zasiadł Władysław Jagiełło. I teraz tak będzie... Polacy nie mogą kogo innego na tron powołać, jeno tego, kto tu będzie panował. Nie mogą i nie uczynią tego, bo zginą, bo im między Niemcami i Turczyńcem powietrza w piersi nie stanie [...] Ślepy, kto tego nie widzi; głupi, kto tego nie rozumie!” (P I: 404). Ostatnie zdanie tej wypowiedzi zawiera prostą implikaturę, którą Kmicic powinien odczytać, nawet nie rozumiejąc wcześniejszego wywodu Radziwiłła. Otóż nie chcąc być uznanym za ślepego i głupiego, powinien przystąpić do przedłożonego projektu budowy potęgi ojczyzny. Późniejszy bieg wydarzeń poświadczy, że Kmicica przekonały takie argumenty. Oracja hetmana przyniosła zatem swój perlokucyjny skutek, czego potwierdzeniem była natychmiastowa deklaracja chorążego orszańskiego: „– Mości ksiązę! ja z tobą do śmierci! ojczyzny! zbawco!” (P I: 405).

Sienkiewicz, kreując postać litewskiego magnata, umiejętnie wykorzystywał możliwości, jakie daje widzenie postaci implikowane jej własnym punktem widzenia. To nie narrator, którego obowiązuje z założenia obiektywizm, ale wypowiedzi, w tym także mowa myślana postaci, współtworzą negatywny jej obraz. Scena uczyty kiejańskiej, a następnie „psychomachia” księcia Janusza i rozmowa z Kmicicem pozwalają czytelnikowi zbudować „prawdziwy” obraz oligarchy. Negatywnie nacechowane wypowiedzi narratorskie pojawiają się dopiero w drugim tomie *Potopu*, gdy wychodzą na jaw rzeczywiste zamiary księcia, zwłaszcza tak jednoznacznie wyartykułowane przez księcia Bogusława w rozmowie z Kmicicem. Świadomość zbliżającej się śmierci oraz obawa, że marzenia o koronie nie ziszczą się, zostają przez narratora ujęte w następującą wypowiedź: „Ale umrzeć i zostawić po sobie niesławę i pogardę ludzką wydało się dla tego pana, **jak sam szatan pysznego**, piekłem za życia” (P II: 97).

Tym razem z narratorskiego punktu widzenia zostaje przywołane i zarazem potwierdzone przekonanie o pysze księcia Janusza. Jak pamiętamy, także mały rycerz przyrównywał pychę hetmana do pychy diabła (P I: 334). Zdecydowanie najwięcej jednoznacznie negatywnych określeń zawierają sceny opisujące ostatnie chwile życia potężnego możnowładcy. Wtedy też narrator nazywa Radziwiłła „wielkim zdrajcą” i, przyjmując rolę sędziego, tonem moralizatorskim ukazuje upadek magnata: „On, któremu nie dość było być najpotężniejszym panem polskim, księciem państwa rzymskiego, wielkim hetmanem i wojewodą wileńskim, on, któremu Litwa cała była nie do miary pragnień i pożądliwości, zamknięty był teraz w jednym ciasnym zameczku, w którym czekała go tylko albo śmierć, albo niewola” (P II: 406). Zwraca uwagę budowa tej wypowiedzi. Pierwszą jej część konstytuują paralelnie zestawione człony składniowe, wzmocnione anaforycznym użyciem zaimka *on*. Część predyktywną pierwszego członu stanowią nazwy godności i urzędów sprawowanych przez księcia Janusza, druga z kolei zawiera odniesienia do monarchistycznych planów litewskiego oligarchy. Ta część wypowiedzi przypomina o latach świetności hetmana. Natomiast dwa ostatnie zdania składowe stanowią odniesienie do obecnej sytuacji. W ten sposób wydobyty zostaje kontrast między niedawnym poczuciem władzy i potęgi a czekającą księcia śmiercią lub niewolą.

W porównaniu z Januszem Radziwiłłem rola drugiego z Radziwiłłów – Bogusława w wątku „zdradzieckim” *Potopu* nie jest dla tej postaci dominującą. Jak zauważa T. Bujnicki: „Jego [tzn. Bogusława – M.P.] fabularną funkcję określa bowiem obecność w akcji przygodowo-erotycznej. W tym też sensie odgrywa pierwszoplanową rolę jako powieściowy przeciwnik Kmicica. Natomiast – jako postać – traci ważne miejsce w polityczno-militarnej płaszczyźnie tekstu”<sup>19</sup>. Choć, jak dalej zauważa badacz, Sienkiewicz tę właśnie postać obdarzył „funkcją reprezentowania i umotywowania ideologii magnackiej zdrady” – i na tym właśnie aspekcie w kreacji powieściowego wizerunku księcia Bogusława skoncentrowana zostanie uwaga.

Pierwsze wzmianki o Bogusławie pojawiają się w rozmowie Wołodyjowskiego ze Skrzetuskimi i Zagłobą. Są to raczej pozytywne stwierdzenia dotyczące szermierczych umiejętności księcia: „wojownik wielki i rycerz jeszcze większy” (P I: 337), już wtedy mały rycerz powie: „ale nie masz w nim za grosz Polaka” (P I: 337). Zanim jednak nastąpi pierwsze uobecnienie Bogusława w wątku zdradzieckim, Janusz Radziwiłł z pełnym przekonaniem stwierdzi: „Pozostaje Bogusław i ten mnie nie opuści” (P I: 399)<sup>20</sup>. Pisarz działa w tym przypadku uprzedzająco – niejako przygotowuje czytelnika do negatywnego odbioru postaci.

<sup>19</sup> T. Bujnicki, *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999, s. 93.

<sup>20</sup> Książę Bogusław jest pierwszym, który składa podpis na akcie poddania Wielkiego Księstwa Litewskiego pod protekcję króla szwedzkiego (zob. P I: 355–356).

W kreacji powieściowego wizerunku Bogusława, tak jak i w przypadku Janusza, H. Sienkiewicz eksponuje **dumą**. Duma podszyta zarozumiałością, pewność siebie będą cechami eksponowanymi w licznych przywołaniach postaci. Źródłem dumy księcia koniuszego są „jego czyny wojenne, kłótnie, zajścia i pojedynki”, o których „w Niemczech, w Holandii i we Francji opowiadano dziwy” (P I: 547)<sup>21</sup>. Wieściami o niezwykłych dokonaniach księcia dzielą się polscy żołnierze. Pierwsze spojrzenie jest zatem spojrzeniem dokonany z punktu widzenia żołnierza. W ten sposób w żołnierzu–Radziwiłła zauważa się waleczność, znajomość sztuki wojennej czy skuteczność. Wołodyjowski powie: *Wojownik wielki i rycerz jeszcze większy* (P I: 337), Zagłoba doda: „pod Beresteczkiem **pięknie** sobie poczynął [...] i poczet **piękny** niemieckiej piechoty wystawił” (P I: 337), a Charłamp potwierdzi te spostrzeżenia: „książę Bogusław jeździł, zawsze uśmiechnięty, choćby w największym ukropie [...]. Ale **mężny to pan** i pierwszy w największy ogień szedł” (P I: 523). Te waloryzujące określenia opisujące męstwo i waleczność księcia pozwalają z początku budować pozytywny obraz postaci. Nie bez znaczenia jest fakt, że pochwały wypowiadają żołnierze znający się na sztuce wojennej, a przy tym są to uczestnicy bitwy. Dopiero w bezpośredniej charakterystyce Bogusława Radziwiłła dokonanej przez Kmicica zostają ujawnione negatywne cechy charakterologiczne, będą to: „**zuchwałość, duma i pewność siebie**” (P I: 535), które „malowały się” w obliczu księcia i – „nie pozwalały zapomnieć, iż jest to ów słynny *chercheur de noises*, jako go przezywano na dworze francuskim, człowiek, u którego ostre słowo łatwo wychodziło z ust, ale szabla jeszcze łatwiej z pochwy” (P I: 537). Ta pewność siebie i zarozumiałość księcia zostanie przypomniana czytelnikowi w trzecim tomie *Potopu* w momencie wzmożonej aktywności postaci zarówno w wątku historycznym, jak i przygodowym. Tym razem pisarz, chcąc utwierdzić negatywną ocenę postaci, posłużył się ciekawym zabiegiem „technicznym”. Otóż w formie relacji narratorskiej umieścił opinię księcia o samym sobie, czyli narrator jest „medium”, poprzez które „chwali się” książę. Także kształt tej laudacji przybiera odpowiednio zaksjologizowaną formę, której ośrodek stanowią predykatywne wyrażenia zestawione w ciągu wyliczeniowym (w drugim zdaniu) z waloryzującymi przymiotnikami: *wielki, niezmierny, niezrównany*: „Był to **pan niezmiernego o sobie rozumienia**. Poczytywał się za **niezrównanego statystę, wielkiego wodza, wielkiego rycerza i niezwyciężonego zdobywcę serc niewieścich**” (P III: 184). W podobny sposób duma Radziwiłła jest przywoływana w trzeciej części *Trylogii*, tym razem w kontekście jego możliwego wyboru na tron polski, por. „**Duma** zaś i pochlebcy mówili mu, że gdyby się to miało zdarzyć, to tym krajowcem nie mógłby być kto inny, jeno pan **najwyższym jeniuszem obdarzony, najpotężniejszy i z najznakomitszego**

<sup>21</sup> Wybrane pojedynki księcia zostały opisane w książce B. Szynclera pt. *Pojedynki*, Warszawa 1987.

rodu, a inaczej mówiąc – on sam” (PW 122). Zestawienie aż trzech superlatywnych przydawek określających najwyższe przymioty geniuszu i świętości rodu tylko zaświadcza o niewątpliwym samouwielbieniu magnata. O ile włożenie słów pochwały w usta innej (i to pozytywnej) postaci było czynnikiem pozytywnie wartościującym księcia Bogusława – jego męstwo, waleczność, o tyle samochwalenie zdecydowanie przyczynia się do utwierdzenia negatywnego wizerunku postaci. Perspektywa, z której dokonuje się owo widzenie, a właściwie bezkrytyczna samoocena, ma na celu odtworzenie mentalności właściwej dla przedstawiciela rodu magnackiego – z typowym poczuciem dumy, niejednokrotnie i pychy. Warto w tym kontekście przytoczyć fragment opisujący upokorzenie dumnego Radziwiłła. Pojmany w niewolę w bitwie pod Prostkami książę prowadzony jest przez Tatarów. Oto jaki widok ukazuje się żołnierzom: „**On, jeden z najpotężniejszych panów w Rzeczypospolitej, on, który wczoraj jeszcze o państwie udzielnym marzył, on książę Rzeszy Niemieckiej, szedł** teraz z arkanem na szyi, pieszko, przy koniu tatarskim, bez kapelusza, z krwawą głową, obwiązaną w brudną szmatę. Taka jednak zawziętość była przeciw temu magnatowi w sercach rycerstwa, że straszne to upokorzenie nie wzbudziło niczyjej litości” (P III: 318). Po raz kolejny w ciągu predykatywnych wyliczeń zostały wymienione i przypomniane godności księcia Bogusława, tym razem po to, aby podkreślić jego upadek. Druga część zdania (*szedł...*), którą konstituują zestawione w ciągu wyliczeniowym liczne określenia przybliżające wygląd księcia–jeńca, podkreślają upokorzenie, jakiego doznała jego duma.

W portrecie powieściowym koniuszego litewskiego jako zdrajcy w sposób szczególny zostały wyeksponowane dwie cechy – **duma rodowa** (podobnie jak u księcia Janusza) oraz **kosmopolityzm**. Ważna pod tym względem jest rozmowa księcia z Kmicicem, podczas której odsłania rzeczywiste intencje domu Radziwiłłów. Przynależność do najpotężniejszego rodu magnackiego ówczesnej Europy, zdaniem księcia Bogusława, predestynuje jego członków do ubiegania się o najwyższe godności, w tym także do prawa o koronę. Usilnie przy tym odwołuje się do zwyczajów panujących w innych monarchiach, uznając porządek w nich panujący za lepszy. W całej wypowiedzi te dwa punkty widzenia – magnata i kosmopolity wzajemnie się uzupełniają: „Gdybyśmy, Radziwiłłowie, żyli w Hiszpanii, we Francji albo w Szwecji, gdzie syn po ojcu następuje i gdzie prawo królewskie z Boga samego wypływa, tedy [...] służylibyśmy pewnie królowi i ojczyźnie, kontentując się jeno najwyższymi urzędami, które nam się z rodu i fortuny przynależą. Ale tu, w tym kraju, gdzie król nie ma za sobą Bożego prawa, jeno go szlachta kreuje, gdzie wszystko *in liberis suffragiis*, słusznie czyniliśmy sobie pytanie: dlaczego to Waza, a nie Radziwiłł ma panować?... Nic to jeszcze Waza, boć oni z królów dziedziczonych ród wywodzą, ale kto nam zaręczy, kto nas upewni, że po Wazach nie przyjdzie szlachcie fantazja do głowy posadzić na stolcu królewskim i wielkksiążęcym choćby pana Harasimowicza albo jakiego pana Mieleśzkę, albo jakiego pana Piegłasię-

wicza z Psiej Wólki. Tfu! czy ja wiem wreszcie kogo?... A my? Radziwiłłowie i księżęta Rzeszy Niemieckiej mamyż po staremu przystępować do całowania jego królewskiej-piegiasiewiczowskiej ręki?... Tfu! do wszystkich rogatych diabłów, kawalerze, czas z tym skończyć!...” (P I: 548–549). Poprzez wypowiedź Radziwiłła ukazał Sienkiewicz niechętny czy nawet pogardliwy stosunek magnaterii do prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej, a poniekąd całej średniej szlachty<sup>22</sup>. Był to pogląd godzący w sarmackie przekonanie o doskonałości instytucji ustrojowych i konieczności obrony praw i przywilejów stanowych<sup>23</sup>. Lekceważący stosunek księcia do przedstawicieli średniej szlachty ujawniają inne repliki słowne. Gdy Kmicic informuje magnata o swoim powinowactwie z Radziwiłłami, ten z ironią w głosie, „z jakąś niedbałą, lubo wytworną grzecznością” (P I: 545), odpowiada: „– Przepraszam cię, kuzynie, i winszuję paranteli” (P I: 544). Z kolei przy porwaniu księżę Bogusław protestuje: „– Każ mnie puścić tym chamom, kawalerze, bo mi ramiona wykręca” (P I, 560), Kmicic ripostuje: „– To szlachta, nie chamy!” (P I: 560). Lekceważący ton pobrzmiwa w wypowiedzi księcia relacjonującej przebieg rozmowy z miecznikiem: „– Tańcował szlachcic na dwóch łapach jak niedźwiedź – mówił Sakowiczowi – ale też mnie wymęczył! Uf! uściśnałem go za to, aż mu żebra zatrzęszczały, i trząśłem nim tak, iż myślałem, że mu buty razem z wiechciami z nóg zleca... A com mu powiedział: »stryjcu«, to aż w oczach pęczniał, jakby się całą faską bigosu udławił. Tfu! tfu! poczekaj! Uczynię cię stryjcem, ale takich stryjców mam na kopy po całym świecie...” (P I: 217). W bezpośredniej rozmowie ze stryjem Oleńki koniuszy litewski starał się baczniej dobierać słowa, by zdobyć zaufanie szlachcica. Gdy jednak ten odwołuje się do praw szlacheckich, a zwłaszcza do prawa nietykalności osobistej szlachcica, magnat z pozycji możnowładcy daje do zrozumienia, co o poszanowaniu prawa szla-

<sup>22</sup> Księżę koniuszy reprezentuje w tej wypowiedzi stanowisko chyba nieco odbiegające od stanowiska magnaterii XVII-wiecznej. Jak podkreślają W. Czaplinski i J. Długosz, autorzy książki *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, stosunek magnaterii do Rzeczypospolitej i króla był sprawą bardzo ważną (s. 176): „Król stanowił w życiu codziennym magnaterii niemal stale jakiś punkt odniesienia, czynnik, o którym pamiętano, o którym mówiono, którym się interesowano” (s. 178). Nawet gdy na tronie zasiadł nieulubiany Zygmunt III, to otaczano go stosowną czcią jako „króla z królów”, „potomka krwi jagiellońskiej”, mającego pojęcie o swej władzy i stanowisku (s. 178). Jakkolwiek widok uchodzącego za granicę króla Jana Kazimierza mógł osłabić pozycję króla w Rzeczypospolitej, to jednak był on dla magnata „jakimś punktem odniesienia, był symbolem władzy, z którym należało się rachować” (s. 186).

<sup>23</sup> Zob. na temat sarmackiej ideologii i stylu życia S. Cynarski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1968, s. 269–295. Znamienna pod tym względem jest odpowiedź, jaką na pytanie księcia Bogusława udziela miecznik. Księżę pyta: „– A co ważniejsze, elekcja czy ojczyzna?”, w odpowiedzi słyszy: „– Wszystko jedno, mości księżę, boć to kardynalny fundament Rzeczypospolitej... A cóż jest ojczyzna, jeżeli nie zbiór praw, przywilejów i wolności stanowi szlacheckiemu przysługujących?... Pana i pod obcym panowaniem znaleźć można” (P I: 214).

checkiego myśli. Łamiąc znacząco trzcinę, „straszonym, przyciszonym głosem” wypowiada słowa: „– Ot, mi wasze prawa! Ot, wasze trybunały! Ot, wasze przywileje! (P I: 204), a gdy miecznik próbuje oponować, księżę ponownie daje reprimendę: „– Milcz, szlachetko! [...] – bo cię w proch zetnę!” (P I: 204). Kolejną sytuacją, która prowokuje księcia Bogusława do wypowiedzenia się na temat prawa szlacheckiego, jest przywołanie testamentu pułkownika Billewicza jako argumentu uniemożliwiającego Billewiczównie poślubienie innego mężczyzny jak Kmicica. Oburzony magnat, któremu tym samym zawala się misternie knuty spisek poślubienia Oleńki, wykrzykuje: „– Drwię sobie z waszych szlacheckich testamentów! [...] – Plwam na wasze szlacheckie testamenta! rozumiesz!...” (P I: 219), po czym oponującego miecznika pogardliwie nazywa *szerepetką* (P I: 219).

Kosmopolityzm księcia Bogusława uwidacznia się w kilku aspektach: w jego poglądach politycznych, zwłaszcza w negowaniu systemu demokracji szlacheckiej, jaki panował w Rzeczypospolitej, uznaniu w tym względzie systemów obowiązujących w innych państwach za lepsze. Z powyższego wynika lekceważący stosunek do ojczyzny – jak pamiętamy w rozmowie z Kmicicem księżę koniuszy nazwie ją „postawem czerwonego sukna”. Także inne opinie wypowiedziane w szczerzej rozmowie z chorążym orszańskim zdradzają brak uczuć patriotycznych u księcia: „Zaczynając tę robotę myśleliśmy, że będzie inaczej, że właśnie przede wszystkim oni [tzn. Niemcy i protestanci – M.P.] pomogą nam i Szwedom do pokrajania tego bochenka, który waszą Rzeczpospolitą nazywacie” (P I: 541), „– Ej, galimatias w tej waszej Rzeczypospolitej, galimatias!... W świecie niczego podobnego nie masz!...” (P I: 543), „Rzeczpospolitą diabli biorą, bo już tak bezsilna, na takie psy zesłała, że się nikomu nie może opędzić” (P I: 549). Jak widać Sienkiewicz unika prezentacji narracyjnej, oddaje głos albo samej postaci, albo też wyrecza się słowami innych. Znamienna pod tym względem jest kolejna wymiana zdań między magnatem a szlachcicem. Kmicic wypomina Radziwiłłom niewdzięczność względem Rzeczypospolitej, głosem pełnym niedowierzania, a jednocześnie oburzenia retorycznie pyta pojmanego magnata: „To płaszcz z niej chcecie sobie wykroić? Zaprzedać? Rozdzielić? Rozerwać jako wilcy tę **matkę waszą?** Taką waszą wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa, którymi was obsypała, za one urzędy, honory, godności, substancje, starostwa, za takie fortuny, których królowie zagraniczni wam zazdroszczą?... I gotowicie nie zważać na onej łyzy, na mękę, na ucisk? Gdzie w was sumienie? Gdzie wiara, gdzie uczciwość?!...” (P I: 567), po pewnym czasie księżę przerywa tę podniosłą tyradę: „masz mnie w rękę i możesz mnie zabić, ale o jedno cię proszę: nie nudź mnie!” (P I: 567). W wypowiedziach młodszego Radziwiłła uwidacznia się ponadto traktowanie Litwy jako prywatnej własności magnatów, nie zaś części Rzeczypospolitej: „Niechaj Chmielnicki przy Ukrainie się ostaje, niech Szwedzi z Brandenburczykiem o Prusy i wielkopolskie kraje się rozprawiają, niech Małopolskę bierze



Rakoczy czy kto bliższy. **Litwa musi być dla księcia Janusza**, a z jego córką – dla mnie!” (P I: 550), czy inna wypowiedź: „Szczęście, zem to i księżciem Rzeszy, a za nogę mnie przecie do sosny nie przywiążą. Byleby mnie intraty z dóbr tu położonych regularnie dochodziły, **nie dbam o całą Rzeczpospolitą**” (P III: 225)<sup>24</sup>. Jak świadczą powyższe cytaty, książe Bogusław wyraźnie odcina się od przynależności do Rzeczypospolitej. W rozmowie z Kmicicem pada określenie „wasza Rzeczpospolita”. Tym samym zaimek dzierżawczy *wasza* staje się wykładnikiem braku owej przynależności – braku odczuwania więzi czy też potrzeby identyfikowania się z ogółem spraw i problemów ówczesnej Rzeczypospolitej. Tym samym wyraża staje się opozycja my (Radziwiłłowie) – wy (szlachta–Polacy).

Kosmopolityzm księcia Bogusława ma swoje zewnętrzne przejawy. To przede wszystkim cudzoziemskie noszenie się księcia – jego ubiór, obyczaje oraz unikanie polskiej mowy. W Polsce szlacheckiej, w której przynależność do stanu była mocno akcentowana także poprzez ubiór, cudzoziemski strój, zwłaszcza u szlachcica, wzbudzał podejrzliwość i niesmak. Nie inaczej było w przypadku koniuszego litewskiego. Zanim jeszcze nastąpiło pierwsze jego uobecnienie w akcji powieściowej, czytelnik mógł zapoznać się z kilkoma szczegółami dotyczącymi księcia. Pisarz zastosował tu charakterystykę uprzedzającą. Ważne są te pierwsze informacje, bo przekazane z punktu widzenia przedstawiciela stanu szlacheckiego, a zarazem żołnierza. Wołodyjowski nie negując wysokich umiejętności szermierczych księcia, jednocześnie podkreślił „nie masz w nim za grosz Polaka”<sup>25</sup> i jako argument dodał: „Z cudzoziemska się nosi i po niemiecku albo zgoła po francusku gada, jakoby kto orzechy gryzł, której to mowy godzinę możesz słuchać i nic nie wyrozumiesz” (P I: 337). To personalne widzenie postaci znajdzie swoje potwierdzenie zarówno w odnarratorskich opisach, jak i wypowiedziach innych postaci. Oto fragment opisu uczy kiejdańskiej, gdzie o obecności młodszego Radziwiłła tylko pada wzmianka, ale to, co wyróżniało tę postać z grona innych, to właśnie strój: „Młodszy jego towarzysz, w długiej peruce i w **cudzoziemskim stroju**, był to książe Bogusław” (P I: 355–356). Charakterystyczna jest także opowieść Charłampa o wyglądzie Bogusława walczącego pod Beresteczkiem, w której to bitwie odznaczał się nie tylko walecznością, ale nietypowym, jak na polskie warunki wyglądem i zachowaniem, co nie uszło uwagi innych, zwłaszcza starszych żołnierzy: „A książe Bogusław z chustką na szpadzie między nimi [tzn. swoimi żołnierzami – M.P.] jeździł, zawsze uśmiechnięty, choćby w największym

<sup>24</sup> Ta wypowiedź samego księcia zdaje się potwierdzać opinię małego rycerza: „I o Rzeczpospolitą zgoła nie dba, jeno o dom radziwiłłowski, żeby to go jak najwyższej wynieść, a wszystkich innych poniżyć” (P I: 270).

<sup>25</sup> Pierwszy raz ta uwaga zostaje wypowiedziana także przez Wołodyjowskiego w rozmowie z Charłampem: „– Nie neguję ja mu męstwa, ale więcej w nim Niemca czyli jakowegoś Francuza niż Polaka...” (P I: 270).

ukropie, gdyż taka jest francuska moda, aby się śmiać wśród krwi rozlewu. Twarz miał też barwiczką pomalowaną, a brwi węgielkiem wyczernione, na co krzywili się starzy żołnierze i przezywali go koczotką. I zaraz po bitwie kryzy nowe mu przynosili, żeby to był zawsze strojny, jakoby na ucztę, i włosy mu żelazkami przypiekali, dziwne z nich czyniąc fircyfuszki” (P I: 523)<sup>26</sup>. Charakterystyczne dla księcia jest stronienie od posługiwania się językiem polskim, co można uznać za swoisty przejaw kosmopolityzmu językowego: „Rozumiesz ty, panie kawalerze, po francusku albo po niemiecku?” – zapytał magnat Kmicica, a gdy usłyszał twierdzącą odpowiedź, z ulgą odrzekł: „– To chwała Bogu!... Będę mówił po niemiecku, bo mi od waszej mowy wargi pierzchną” (P I: 540).

W powieściowym wizerunku Radziwiłłów, który jest zarazem pewną próbą ukazania obrazu magnaterii polskiej XVII w., H. Sienkiewicz podkreślił jeszcze jedną cechę, wspólną jak się wydaje dla ogółu polskiej szlachty. Chodzi mianowicie o szczególną rolę więzi rodzinnych. Ród Radziwiłłów reprezentowany jest w *Potopie* przez linię birżańską – Janusza i Bogusława oraz przez występującego w kilku epizodach Michała, należącego do linii nieświeskiej. W kilku wypowiedziach członków rodu magnackiego w sposób szczególny ulega zaakcentowaniu kwestia odpowiedzialności rodowej, troska o szacunek dla nazwiska i dla tych, którzy je noszą<sup>27</sup>. Jest to zatem nadal punkt widzenia magnata, ale determinowany przynależnością do konkretnego rodu i silnie akcentującego solidarność rodową. Przed zemstą Radziwiłłów ostrzega Kmicica książę Bogusław takim oto zapewnieniem: „Bo gdyby jeden włos spadł z głowy mojej, to wiedz, że cię Radziwiłłowie znajdą choćby pod ziemią. Jeśli liczysz na to, że teraz niezgoda między nami i że cię nieświescy i ołyccy ściagać nie będą, to się mylisz. **Krew Radziwiłłowska** musi zostać pomszczona, przykład straszliwy musi być dany, inaczej nie żyć by nam w tej Rzeczypospolitej” (P I: 563). I nie pomylił się koniuszy litewski, bo gdy szlachta domagała się śmierci księcia-zdrajcy, w obronie krewnego stanął właśnie książę Michał. Dla regalistów

<sup>26</sup> Ta przesadna dbałość o wizerunek znajduje potwierdzenie w dość częstym ukazywaniu księcia przyglądającego się sobie w lustrze, poprawiającego wygląd, por. np. „Książę siedział przed lustrem ustawionym w rogu komnaty i tak uważnie wpatrywał się w twarz swoją, świeżo widocznie powleczonej różem i bielidłem” (P I: 536), „książę Janusz myślał, że czegoś szuka, ale on [tzn. Bogusław – M.P.] pobiegł do zwierciadła stojącego w kącie i odchyłszy je odpowiednio pocałował macałą palcem prawej ręki po cielec twarzy” (P II: 98).

<sup>27</sup> O solidarności rodowej Radziwiłłów wspominają W. Czapliński i J. Długosz (*op. cit.*, s. 31), czytamy m.in.: „W dawnych czasach, w okresie słabości władzy państwowej, posiadano znacznie silniej rozwinięte poczucie wspólnoty rodzinnej i rodowej. Łączność rodowa okazywała się nieraz silniejsza od więzów ideologicznych”. Dla przykładu autorzy przywołują sylwetki dwóch daleko spokrewnionych Radziwiłłów – Albrychta Stanisława (kanclerza wielkiego litewskiego, gorliwego katolika) i Krzysztofa (hetmana polnego litewskiego, protestanta). Pierwszy z nich „gdzie i jak mógł, wspomagał swego krewniaka, nie bacząc na różnice wyznaniowe, zbywając zarzuty gorliwych katolików pogardliwym wzruszeniem ramion”.

Bogusław był zdrajcą, dla regalisty Radziwiłła – przede wszystkim jednym z Radziwiłłów: „Mości panowie! **to mój brat, to moja krew**, a jam ni zdrowia, ni mienia nie żałował dla ojczyzny! Wróg mój, kto na tego **nieszczęśnika** rękę podniesie” (P III: 318). Na więzi krwi powołuje się także książę Janusz, licząc z kolei, że krewny wesprze „sprawę radziwiłłowską” (P I: 397) – jak określa pan na Birżach i Dubinkach starania o pozyskanie korony. Odmowa księcia Michała zaskakuje hetmana wielkiego litewskiego: „I ten mnie opuszcza, **własna krew** mnie się wypiera za to, żem chciał dom nasz nieznanym dotąd blaskiem przyozdobić!...” (P I: 399). Co znamienne, w liście, w którym książę Michał odmawia przystąpienia do aktu poddania Wielkiego Księstwa Litewskiego szwedzkiemu zwierzchnictwu, także pojawia się argument służenia dobremu imieniu rodziny. Jednak z punktu widzenia księcia Michała Radziwiłłowie nie pohańbiają nazwiska tylko wtedy, gdy pozostaną wierni królowi i ojczyźnie: „Niech Wasza Książęca Mość Bóg broni i powstrzyma od takowych zamysłów, które wieczną hańbę i zniszczenie **domowi naszemu** przynieść mogą. [...] Mnie też **wielkość naszego domu** na sercu leży [...]. Ale **ojczyzny ani pana swojego za żadne nagrody i potęgę ziemską nie zdradzę**, abym zaś po takiej siejbie żniwa hańby za życia i potępienia po śmierci nie zbierał. Wejrzyj Wasza Ks. Mość na zasługi przodków i na **slawę niepokalaną** i opamiętaj się, na miłosierdzie Boskie, póki czas temu służy” (P I: 398–399). W przytoczonych wypowiedziach magnatów pisarz zastosował swoistą frazeologię rodową. Określenia z leksemem *krew*, jak: *krew Radziwiłłowska*, *moja krew*, *własna krew* funkcjonują jako metonimiczne nazwy identyfikujące. Z kolei szacunek dla rodu – nazwiska podkreśla przenośne użycie leksemu *dom*. Dodatkowe wzmocnienie zaimkiem dzierżawczym *nasz* presuponuje jedność, przynależność do tej samej rodziny, a co za tym idzie wspólną odpowiedzialność i troskę o jego „wielkość” i „slawę”.

Powieściowy wizerunek przedstawiciela linii nieświeskiej Radziwiłłów budowany jest na zasadzie kontrastu z wizerunkiem Radziwiłłów birżańskich. O ile na negatywnych kreacjach Janusza i Bogusława zaciążył fakt podpisania ugody kiejdańskiej, co równoważyło się zdradzie króla i ojczyzny, o tyle opowiadanie się księcia Michała po stronie królewskich stronników buduje pozytywny obraz magnata–regalisty. Nieprzypadkowy jest zatem fakt, że pierwszej prezentacji postaci dokonuje narrator, budując charakterystykę księcia poprzez kontrastowe zestawienie ze znanymi już czytelnikowi przedstawicielami rodu Radziwiłłów. Porównanie dokonuje się z dwu perspektyw: wierności ojczyźnie i wyznawanej wiary. Oczywiście taka forma prezentacji od razu przyczynia się do pozytywnej oceny magnata, co zresztą podkreślają waloryzujące określenia rzeczownikowych nazw: *potężny* (pan), *ambitny*, *gorliwy* (patriota): „Przyjechał też do Białej i dziedzic jej, książę krajczy, Michał Kazimierz Radziwiłł, **pan potężny**, z linii nieświeskiej [...]. Ten w niczym nie był do swoich birżańskich krewniaków podobny. Nie mniej może od nich **ambitny**, lecz **różny wiarą, gorliwy patriota i stronnik prawego króla**, całą duszą przystał do konfederacji tyszowieckiej

i jak mógł ją podsycać” (P II: 489). Ten narratorski opis postaci zostaje uzupełniony, a zarazem potwierdzony, o spostrzeżenia Kmicica. Jest to o tyle cenne widzenie postaci magnata, że dokonuje się z perspektywy osoby, która „znienawidziła imię radziwiłłowskie”, a więc dalekiej od schlebiana czy unizania się wobec przedstawiciela potężnego rodu. Jednak niechętna czy nawet wroga reakcja na widok przedstawiciela Radziwiłłów ustępuje miejsca uczuciom aprobowującym: „na pierwszy widok księcia Michała zatrząsał się [tzn. Kmicic – M.P.] ze zgrozy i złości, lecz Michał umiał sobie ludzi jednać samą twarzą, na której piękność szła ze słodyczą w parze, przy tym **wielkie jego przymioty**, ciężkie dni, które niedawno przeżył, broniąc kraju od Żołtareńki i Srebrnego, **miłość prawdziwa do ojczyzny i króla**, wszystko to czyniło go jednym z **najzaciejszych kawalerów** swego czasu. [...] Kto go znał, pokochać musiał” (P II: 489–490). Także w innych partiach tekstu, kiedy przywołuje się postać księcia krajczego, wspomina się zasługi dla ojczyzny jako swoiste zadośćuczynienie za haniebny postępek hetmana wielkiego litewskiego: „Księżę krajczy litewski Michał Radziwiłł, **pan możny**, a niesławę, jaką na ród ściągnął Janusz, zatrzeć pragnący” (P II: 388), „Księcia Michała kochano powszechnie za **męstwo, hojność i serce wylane dla ojczyzny**. Wszakże, gdy cała Litwa wpadła w moc hiperborejską, **on jeden** bronił się w Nieświeżu, za wojen szwedzkich wzgardził namowami Janusza i jeden z pierwszych przystał do konfederacji tyszowieckiej, więc też głos jego znalazł i teraz posłuch. Wreszcie, może nikt nie chciał narazić się tak **potężnemu panu**” (P III: 318).

W strukturze fabularnej *Potopu* wizerunek księcia Janusza Radziwiłła określa przede wszystkim przypisana mu rola zdrajcy. Postrzeganie postaci przez pryzmat zdrady niewątpliwie przyczyniło się do budowania zdecydowanie negatywnego obrazu postaci i do równie negatywnej oceny jego czynu. Jednak zanim zostały ujawnione zdradzieckie knowania Radziwiłła i wyszły na jaw rzeczywiste przyczyny poddania Księstwa Litewskiego, o księciu mówi się także w pozytywnym aspekcie. Ta dodatnia perspektywa oglądu determinowana jest przez inną funkcję, jaką pełni Radziwiłł w strukturze tekstu. Janusz Radziwiłł to hetman wielki litewski – a zatem dowódca wojskowy i jako wódz darzony jest uznaniem, zwłaszcza przez żołnierzy. Rola wodza i żołnierza określana jest głównie z punktu widzenia innych żołnierzy. Żołnierz–szlachcic ocenia książęce umiejętności wojskowe, dyplomatyczne a także przywódcze – chodzi tu o posłuch wśród podległych żołnierzy, kwestie bycia autorytetem dla wojska. Oto wybrane przykłady: „To przynajmniej **wódz i hetman**, jak się należy” (P I: 328; Zag), „Wojownik jest **doskonały**; kto wie, czy po śmierci księcia Jeremiego w Rzeczypospolitej nie **największy**” (P I: 333; Woł), „Będziem mieli wojny w bród, bo nie skryba, ale **wojownik** będzie nam hetmanił” (P I: 334; Woł), „chcemy jej [tzn. ojczyźnie] zdrowiem naszym iść w pomoc pod wodzą tak **wslawionego wojownika**” (P I: 358; Sk), też P I: 359; P II: 83.

„Działo się to dlatego, że jasne już były dla wszystkich przyczyny tego szwedzkiego powodzenia. Oto dotychczas nie zetknęli się jeszcze ani razu z wojskiem, ani z wodzem prawdziwym. Radziwiłł był pierwszym wojownikiem z rzeźmiosła, z którym mieli się zmierzyć, a który tymczasem wzbudzał absolutną ufność w swe zdolności wojenne w zebranej szlachcie, zwłaszcza że pułkownicy jego zaręczali, iż pobiją Szwedów w otwartym polu” (P I: 368), „Radziwiłła zwano Gedeonem litewskim, Samsonem, zbawcą. Ci ludzie, z okolic dymiących świeżą krwią i pożarem, wyglądali go jak zbawienia” (P I: 532). Pozytywne określenia: *doskonały, największy, wstawiony, pierwszy, prawdziwy* – wskazujące na przymioty dobrego wojownika i wodza – włożone w usta uznanych rycerzy brzmią przekonująco. Tym bardziej pobudzają nadzieję na zwycięstwo nad Szwedami i gotowość służby pod Radziwiłłem. Tym większy w następstwie jest zawód – nietajona nienawiść względem tego, który zaproponował przystąpienie do aktu zdrady. Gorzej natomiast oceniane są umiejętności dowódcze hetmana wielkiego litewskiego, a zwłaszcza jego stosunek do żołnierzy. Porównanie księcia pod tym względem z niezującym Wiśniowieckim wychodzi na korzyść tego drugiego: „Radziwiłł wielki wojownik, ale nie taki, i już nie z tym sercem mu się służy, bo on i tego ojcowskiego afektu dla żołnierzy nie ma, i do konfidencji nie dopuszcza, mając się za jakowegoś monarchę, choć przecie Wiśniowieccy nie gorsi od Radziwiłłów” (P I: 341; Woł). Choć istotne zmiany dostrzega Charłamp – wierny sługa hetmana: „Ojciec to teraz prawdziwy dla rycerstwa. [...] każdego dnia między porucznikami i towarzystwem chodzi, a rozmawia, a każdego dnia pyta o familię, o dzieci, o fortunę i po nazwisku każdemu mówi, a rozpytuje, czy się komu w służbie krzywda nie dzieje” (P I: 350; Char). Różnice w ocenie księcia Janusza wynikają z faktu, że Wołodyjowski pamięta księcia z czasu wojny z Rosją (z 1654 r.) – kiedy magnat litewski nie myślał jeszcze o pozyskaniu sprzymierzeńców dla swojego planu. Natomiast spostrzeżenia Charłampa dotyczą okresu bezpośrednio poprzedzającego ucztę kiejdańską. Z wypowiedzi rotmistrza litewskiego dają się wysnuć wnioski o pewnych taktycznych posunięciach hetmana, chcącego wysondować nastroje panujące wśród żołnierzy, a także wzbudzić ich ufność, pytając choćby o rodzinę i dzieci. Zatem nawet to pozytywne widzenie postaci Janusza Radziwiłła naznaczone jest w *Potopie* piętnem zdrady. Doświadczenie, waleczność, sława odniesionych zwycięstw, czyli dodatnie aspekty w powieściowym wizerunku litewskiego magnata były przywoływane w kontekście rodzącej się nadziei na odniesienie zwycięstwa nad wrogiem. Szybko jednak okazało się, że były to płonne nadzieje.

Wprowadzenie postaci księcia Janusza i Bogusława Radziwiłłów do akcji powieściowej służyło zainicjowaniu istotnego wątku w polityczno-militarnej płaszczyźnie tekstu. W strukturze fabularnej dzieła obaj Radziwiłłowie są przede wszystkim zdrajcami i ta ich rola znalazła swoje przełożenie w warstwie aksjologicznej tekstu. Z bogatej biografii litewskich magnatów pisarz wybrał

zatem te fakty, które współgrały z jego koncepcją widzenia postaci. Te zaś, które jej nie odpowiadały, zostały przemilczane<sup>28</sup>.

Magnaterię litewską na kartach *Potopu* obok Radziwiłłów reprezentują także przedstawiciele rodu Sapiehów. To przede wszystkim wojewoda witebski – Paweł, w kilku epizodach pojawia się Jan Sapieha – daleki krewny Pawła, zwolennik ugody ze Szwedami, oraz okazjonalnie przywołuje się Krzysztofa Sapiehę. Wojewoda witebski, a późniejszy hetman wielki litewski niemalże od początku kreowany jest na przeciwnika politycznego Janusza Radziwiłła. Różnice w poglądach politycznych dodatkowo podtrzymywane są przez waśnie i animozje między rodami Radziwiłłów i Sapiehów. Książę Janusz nazywa Sapiehę „swoim nieprzyjacielem” (P I: 267) oraz „groźnym przeciwnikiem radziwiłłowskiego domu” (P I: 394). Temat sporów rodowych obecny jest także w rozmowach szlachty litewskiej – uwidacznia się podział na stronnictwo sapieżyńskie i radziwiłłowskie (zob. s. 267–270)<sup>29</sup>. Sienkiewicz umiejętnie wykorzystał różnicę poglądów między rodzinami, aby w sylwetkach ich przedstawicieli pokazać tych „dobrych” i „złych” magnatów. Skoro Radziwiłłowie ukazani zostali jako zdrajcy, troszczący się jedynie o prywatne (rodowe) dobro, nie zaś o dobro ojczyzny, to na zasadzie kontrastu przedstawiciel rodu Sapiehów jawi się jako obrońca króla i Rzeczypospolitej, ten, który dba o jej całość, nie zaś o partykularne interesy<sup>30</sup>. Zdaje się jednak, że takie czarno-białe ukazywanie rzeczywistości sprzeczne było z prawdą historyczną, co potwierdzają opinie historyków<sup>31</sup>. Tak jak dość jednostronnie negatywnie H. Sienkiewicz przedstawił Janusza Radziwiłła, tak też powieściowy wizerunek Pawła Sapiehy nosi ślady pewnego „retuszu”, tym razem korzystnego dla magnata. Ten pozytywny ogląd determinowany jest postrzeganiem postaci jako regalisty i patrioty. Znamienna jest tu scena ukazująca przybycie Pawła Sapiehy na

<sup>28</sup> Jak sygnalizowano na wstępie, celem artykułu nie jest przeprowadzanie analizy porównawczej przekazów historycznych z faktami przedstawionymi i zinterpretowanymi przez Sienkiewicza. Do sformułowania powyższego wniosku skłoniły mnie fakty przekazane w opracowaniach historyków, m.in. W. Czaplńskiego (*op. cit.*, por. s. 90–156) czy M. Kosmana (*Na tropach bohaterów...*, tu odpowiednie rozdziały).

<sup>29</sup> Echo innego sporu także pobrzmiewa na kartach *Potopu*. Chodzi mianowicie o „waśń srogą między Januszem Radziwillem, hetmanem wielkim, a Gosiewskim, hetmanem polnym, a zarazem podskarbnym Wielkiego Księstwa Litewskiego” (P I: 226). Sienkiewicz, tym razem w odnarratorskim komentarzu, jawnie krytykuje taką postawę polskiej magnaterii. Waśnie bowiem dzielią Rzeczypospolitą na przeciwne obozy, co skutecznie osłabia i tak wyniszczony wojnami kraj.

<sup>30</sup> Co znamienne, to właśnie Janusz Radziwiłł czyni Sapieże zarzut, że „gotów na wojnę z całym światem w imię całości Rzeczypospolitej” (P I: 394). Warto wspomnieć w tym miejscu o hetmanie polnym panu Gosiewskim, którego za rzekomą zdradę (zob. P I: 348), aresztował Janusz Radziwiłł. Dla Wołodyjowskiego i innych żołnierzy jest to „zaczny człowiek i ojczyznę kochający” (P I: 348). Hetman polny dał się poznać jako dobry taktyk i żołnierz, dowodząc wojskiem litewskim w bitwie pod Prostkami, a także „zaczny człowiek bez cienia zazdrości w sercu” (P III: 316), przyznając Babiniczowi – nie sobie – tytuł prawdziwego zwycięzcy.

<sup>31</sup> A. Kersten, *op. cit.*; M. Kosman, *Na tropach bohaterów...*

Podlasie w celu objęcia przywództwa. Witający Sapiehę żołnierze nazywają go „swoim wodzem” i „ojcem” (P II: 89), a Zagłoba „najmędrszym senatorem”, „najlepszym synem” i „obrońcą ojczyzny” (P II: 90). Sam opis wojewody witebskiego ukazującego się rycerzom jest wyraźnie stylizowany. Przywołana zostaje symbolika światła („wjechał w krąg światła na czele swych oficerów” (P II: 89)), mądrość i waleczność implikują nazwy starożytnych bóstw – Minerwa i Mars, z kolei liryczne akcenty obecne są w opisie twarzy, którą „zdobi” uczciwość: „Był to człowiek już w wieku poważnym, średniej tuszy, o twarzy niepięknej, ale **rozumnej i dobrotliwej**. [...] Jakkolwiek wielu dziełami wojennymi wślawiony, wyglądał więcej na **statystę** niż na **wojownika**; ci, którzy go bliżej znali, mówili też, że w obliczu pana wojewody Minerwa nad Marsem przemaga. Ale obok Minerwy i Marsa była w tej twarzy rzadsza w owych czasach ozdoba, to jest **uczciwość, która z duszy płynąc, odbijała się w oczach jak światło w wodzie**. Na pierwszy rzut oka poznali, że **był to mąż z acny i sprawiedliwy**” (P II: 89). To pierwsze (pełne) uobecnienie sylwetki Sapiehy niejako podsumowuje wcześniejsze informacje, które zapowiadały pojawienie się postaci. W świadomości czytelnika ugruntowany zostaje w ten sposób obraz wojewody jako człowieka mądrego, dobrego, uczciwego, z acnego i sprawiedliwego. Obraz Sapiehy regalisty budują kolejne dwie sceny. Pierwsza przybiera formę narratorskiego komentarza (czyli z założenia wypowiedzi wiarygodnej, „pewnej”) do sytuacji przekazania wojewodzie buławy hetmańskiej: „Pan Sapiaha, jak mówiono wówczas w Rzeczypospolitej, »zastawił kontusz i sprzedał ostatnią łyżkę«, nie służył więc dla korzyści ani dla honorów ojczyźnie. Lecz nawet najbezinteresowniejszy człowiek rad widzi, iż zasługi jego cenią, wdzięcznością płacą, cnotę uznają. Dlatego od poważnej jego twarzy blask bił niezwykły. / Akt ten woli królewskiej nowym splendorem przyozdabiał ród sapieżyński, a na to żadne z ówczesnych »królewiać« nie było obojętne; dobrze, jeśli byli tacy, którzy do wyniesienia *per nefas* nie dążyli. Więc też pan Sapiaha gotów był teraz uczynić dla króla wszystko, co było i co nie było w jego mocy” (P II: 484). Wydaje się, że w tym komentarzu Sienkiewicz nieco wybielił motywację postępowania Pawła Sapiehy. Marceli Kosman<sup>32</sup> twierdzi, że kiedy Radziwiłł zawarł porozumienie ze Szwedami, Sapiahowie skłonni byli także rozpatrywać podobną koncepcję, ale ich protest nie wynikał (jakby chciał pisarz) z pobudek patriotycznych, ale chodziło im głównie o potępienie osobistego wroga<sup>33</sup>. Z ust wojewody witebskiego miała paść następująca odpowiedź: „– W której partii jest Radziwiłł, w tej ja być nie mogę!”. Historyk podważa także bezinteresowność litewskiego magnata. Sapiaha miał celowo zwlekać z wyraźnym wypowiedzeniem się po stronie króla, „licząc na wzrost ceny, za jaką

<sup>32</sup> M. Kosman, *Na tropach bohaterów...*, s. 95.

<sup>33</sup> W. Czaplinski, J. Długosz, *op. cit.*, s. 11.

wyróżniona zostanie jego wierność<sup>34</sup>. W kontekście tych uwag mało wiarygodnie odczytuje się kolejną scenę ukazującą Sapięhę w roli regalisty i patrioty: „milczał ciągle, jeno łzy płynęły mu ciurkiem po twarzy [tzn. Jana Kazimierza – M.P.], bo oto przyciskał do piersi **najwierniejszego sługę swego i ojczyzny**, który choć geniuszem nie dorównywał innym, który choć czasem pobłądził, przecie **poczciwością** wystrzelił nad wszystkie panięta tej Rzeczypospolitej, w **wierności** nigdy się nie zawahał, poświęcił bez chwili namysłu całą fortunę i od początku wojny piersi za swego monarchę i swój kraj nadstawiał” (P III: 145). Uczucia patriotyczne Sapięhy są wyraźnie idealizowane. Superlatywna przydawka (*najwierniejszy*) jednoznacznie określa relacje między magnatem a królem i ojczyzną. Po raz kolejny zwraca się uwagę na te same pozytywne aspekty – wierność i uczciwość, czyli te cechy, których brak w powieściowych wizerunkach przedstawicieli rodu Radziwiłłów. I choć narratorskie określenia magnatów – „królewęta”, „panięta” – odnoszą się także do Pawła Sapięhy, to jednak wojewoda witebski ukazany został jako ten lepszy – ten, który nie dąży do wyniesienia za wszelką cenę, tylko poczciwością góruje nad innymi.

Kolejnymi cechami mocno akcentowanymi w kreacji wojewody witebskiego są jego umiejętności polityczne i dyplomatyczne, wynikające z faktu bycia statystą. Ta perspektywa oglądu postaci pozwala wysnuć wnioski co do ostrożności i rozważliwosti w podejmowaniu decyzji oraz unikaniu ryzykownych kroków. Cechy te znajdują poświadczenie w następujących cytatach: „Sapięha lubił działać na pewno, **bał się każdego nierozważnego kroku**” (P II: 490), „Sapięha był nie tylko wodzem, ale i **statystą**. Racje swoje wykladał zaś na naradach **potężnie**, że sam Kmicic musiał się na nie w duszy zgodzić” (P II: 490), „Sapięha zaś czuł, że czynił, co należało, i **postępował roztropnie**” (P II: 493), „Serca pełne były otuchy, bo to już wiedziało z doświadczenia rycerstwo, że pan Sapięha rozmyśla, głową kręci, **na obie strony każde przedsięwzięcie waży**, ale gdy zaś przed się co weźmie, to dokona, a gdy się ruszy, to bije” (P II: 494), „Lecz jako człek bystry i wszelkich intryg świadomy, postanowił próbować wpięrw układów [tzn. Bogusław – M.P.]. Nie wiedział jeszcze, że pan Sapięha w tego rodzaju praktykach o wiele go rozumem i biegłością przerosił” (P II: 501). Zauważyć należy, że po raz kolejny pozytywne cechy postaci zaprezentowane zostały z narratorskiego punktu widzenia. Narrator staje się niejako gwarantem prawdziwości wypowiedzianych opinii, tym, który zna magnata i może o nim zaświadczyć, jak i przewidzieć powodzenie w podejmowanych działaniach.

Nie ulega wątpliwości, że czynnikiem świadczącym korzystnie na rzecz wojewody witebskiego był fakt, że w przeciwieństwie do Radziwiłłów należał do wyznawców kościoła katolickiego. W porównawczej charakterystyce Sapięhy i księcia Bogusława dokonanej przez miecznika Billewicza, i ten czynnik został wzięty pod uwagę. Bycie katolikiem ma zapewnić zwycięstwo i błogosławień-

<sup>34</sup> M. K o s m a n, *Na tropach bohaterów...*, s. 97.



stwo: „tamto [tzn. Sapieha – M.P.] **prawy katolik**, to heretyk, tamto **sama roztropność**, to paliwoda! Przy kim może być wiktoria i błogosławieństwo Boże? Ustąpi ta radziwiłłowska noc przed **sapieżyńskim dniem**, ustąpi!” (P III: 233). Istotne w tym względzie są wypowiedzi samego wojewody, który w rozmowie z Kmicicem upomina młodego rycerza przed kierowaniem się chęcią zemsty czy przed pychą: „ale chcesz, aby cię błogosławił [Bóg – M.P.], to ścigaj nieprzyjaciela ojczyzny, nie prywatnego” (P II: 499), „Ale się z tego nie chełp, bo to zrządzenie Boskie dało ci wiktorię” (P II: 519), „Sumienie jeno prawdę mówi, a gęba ją pożuje i kłamstwo na świat wypłunie. Ten, który z obcymi wojskami napada na kraj, krzywdę zarzuca temu, który go broni. Bóg to słyszy, a niebieski kronikarz zapisuje” (P II: 503).

Powieściowy wizerunek Pawła Sapiehy nie został pozbawiony skaz. Za uważalną wadą litewskiego magnata jest słabość do alkoholu i hucznych zabaw: „niech jeno wieczór się uczyni, inny to zaraz człowiek i z wielkiego hetmana w **hulakę** się przemienia” (P II: 134); „wyprawiał sobie pan Sapieha co dzień ucztę, w czasie których krążyły gęsto kielichy, miał bowiem ów **zacny obywatel i niepospolity wojownik** tę przywarę, iż wesolą kompanię i brząkanie szkłem nad wszystko nawidził, często nawet służby dla uciechy zaniedbując. / Dzienną natomiast przecznością wieczorną folgę wynagradzał. Do zachodu słońca pracował szczerze, wysyłał podjazdy, ekspediował listy, sam objeżdżał strażę, sam przesłuchiwał schwytanych języków, natomiast z pierwszą gwiazdą często i skrzypki odzywały się w jego kwaterze. A gdy się rozochocił, to już na wszystko pozwalał, sam nawet posyłał po oficerów, choćby straży pilnujących albo na podjazd wyznaczonych, i krzyw był, jeżeli który się nie stawił, gdyż nie było dlań ucztę bez ciasnoty” (P III: 134). Sienkiewicz także i w tym przypadku oddaje głos narratorowi. Jednak, jak można zauważyć, obok uwag obnażających słabość wojewody do biesiad suto zakrapianych alkoholem pojawia się komentarz, przypominający czytelnikowi „dzienne” zaangażowanie hetmana jako wodza. Ciąg wyliczeniowy konstytuują określenia predykatywne przywołujące różne formy aktywności Sapiehy (wysyłanie podjazdów, ekspediowanie listów, objazd straży, przesłuchiwanie) – co skutecznie zdaje się minimalizować wieczorne „brząkanie szkłem”. Mimo owych słabości narrator nadal używa pozytywnych określeń waloryzujących Pawła Sapiehę jako wodza – *wielki hetman*, *obywatela* – *zacny obywatel*, czy *żołnierza* – *niepospolity wojownik*<sup>35</sup>. Także określenia nazywające wieczorne picie mają charakter eufemizujący. Mowa jest o „brząkaniu szkłem”, „uciesze”, „wieczornej foldze”, „rozochoceniu”. Widoczny jest brak innych dosadnych wyrażenia, podobnie jak i w opisie samej ucztę: „Rozpoczęła się tedy ucztę gwarna, wesola. Sam pan Sapieha

<sup>35</sup> Por. wypowiedź Skrzetuskiego, w niej także najpierw pojawiają się nazwania waloryzujące Sapiehę, by w zakończeniu nawiązać do „słabości” magnata: „– Czy wam to nie dziwno, że tak **przezorny i pracowity wódz**, tak **cnotliwy człowiek**, tak **godny obywatel** ma tę słabość?” (P III: 134).

przepijał raz po raz do gości, to wznosił toasty na cześć króla, hetmanów, wojsk obojga narodów, pana Czarnieckiego i całej Rzeczypospolitej. Ochota rosła, a z nią gwar i szum. Od toastów przyszło do pieśni” (P III: 135). Ilość wypitego alkoholu liczona jest liczbą toastów oraz stanem rozochocenia biesiadników. Toasty wznoszone są za ojczyznę, króla, oraz za tych, którzy walczą w jej obronie – zatem niejako usprawiedliwiają samo picie.

Sienkiewicz przedstawia sylwetkę wojewody witebskiego z sympatią, ale zarazem z dozą humoru<sup>36</sup>. Ukazane słabości nadają postaci „znamię swojskości”<sup>37</sup>, nie tylko dla Zagłoby staje się on „Sapiem”, ale także dla czytelnika.

Na zakończenie warto wspomnieć o innym przedstawicielu rodu Sapiarów – Janie, który w odróżnieniu od krewnego opowiedział się po stronie Karola Gustawa. Przystąpienie do obozu wroga zostaje wypomniane przez Jana Zamoyskiego w rozmowie z oficerem z poselstwa szwedzkiego, do którego kieruje następujące słowa: „– Powiedz panu Sapiarze, że Zamoyski ze **zdrajcami** nie gada. Chce król szwedzki ze mną gadać, niech mi Szweda rodowitego przyśle, nie Polaka, bo Polacy, którzy Szwedowi służą, niech do psów moich poselstwa odprawują, gdyż po równi nimi gardzę!” (P III: 23). W *Potopie* nie ma ukazanego bezpośredniego spotkania obu Sapiarów. W jednym tylko miejscu, gdy po raz pierwszy prezentowana jest sylwetka Jana, narrator niejako w imieniu Pawła mówi o „wielkim umartwieniu wojewody witebskiego” z powodu „kalania nazwiska” (zob. P III: 12). Zatem i w tym przypadku podkreślona zostaje odpowiedzialność członków rodu magnackiego za nazwisko.

Na podstawie przeprowadzonych analiz językowych sposobów kreowania postaci litewskich magnatów można sformułować następujące wnioski:

1. Czynnikiem prymarnie warunkującym językowy kształt kreacji jest jedna z dwu ról – zdrajcy lub regalisty, jaka zostaje przypisana postaci w strukturze fabularnej tekstu.

2. Ogląd postaci dokonywany jest z trzech zasadniczych punktów widzenia – przedstawicieli stanu szlacheckiego, narratora i samej postaci (chodzi tu zarówno o wypowiedzi dialogowe, jak i tzw. mowę myślaną).

3. Negatywny obraz przedstawicieli magnaterii tworzony jest głównie przez opinie postaci i to w dodatku pozytywne, co wzmacnia kontrast. Są to zaprzysiężeni regaliści i patrioci. Z tego punktu widzenia postrzega się magnatów (Janusza i Bogusława Radziwiłłów oraz Jana Sapiarę) jako zdrajców Rzeczypospolitej i króla oraz kosmopolitów (tu głównie chodzi o księcia Bogusława). Z kolei szlachcic–katolik widzi w protestantach heretyków i wyznawców praktyk zabobonnych. Wizerunek magnatów dumnych, pysznych, roszczeniowych do korony, podważających prawa szlachty sygnalizowany

<sup>36</sup> Warto przytoczyć słowne starcia Sapiary z Zagłobą, wytykającym wojewodzie zamiłowanie do uczt czy nieudolność w działaniach militarnych, zob. P II: 92; P III: 11; P III: 124; P III: 135.

<sup>37</sup> B. Ma z a n, *Wstęp*, [do:] H. S i e n k i e w i c z, *Potop*, t. 1–3, Wrocław 1991, s. 3–134.

jest przez wypowiedzi przedstawicieli stanu szlacheckiego, a potwierdzany wypowiedziami samych magnatów.

4. Z kolei w prezentacji sylwetek „dobrych” magnatów – Pawła Sapiehy i Michała Radziwiła, a także Wincentego Gosiewskiego, dominuje narratorski punkt widzenia. W ten sposób dostrzega się ich lojalizm oraz troskę o przyszłość ojczyzny. Spojrzenie narratora jest w tym przypadku czynnikiem dodatkowo waloryzującym, uprawdopodobniającym przekazywane treści.

5. Powieściowe wizerunki magnatów nie są ukazane jako jednoznacznie pozytywne lub negatywne. Pisarz uwzględnił dodatnie aspekty w kreacji Janusza Radziwiła, dokonując jego oglądu przez żołnierzy, którzy mówili o księciu jako o dobrym wodzu i wprawnym żołnierzu; wysokiej ocenie poddane zostały umiejętności walczone Bogusława Radziwiła. Z kolei prezentując sylwetkę Pawła Sapiehy, wspomina się o jego umiłowaniu hucznych biesiad, suto zakrapianych alkoholem.

6. Na podstawie opracowań historyków można przypuszczać, że H. Sienkiewicz, tworząc powieściowe wizerunki przedstawicieli rodów Radziwiłłów i Sapiehów, wykorzystał te dane historyczne i biograficzne, które odpowiadały jego koncepcji postaci, widzianej przez pryzmat wydarzeń fabularnych powieści i jego intencji twórczych.

7. Przywołując sylwetki przedstawicieli rodów magnackich, pisarz wskazywał na pewne cechy właściwe dla tej warstwy. Wydaje się jednak posunięciem ryzykownym automatyczne uogólnienie tych cech i rozpatrywanie ich jako typowo magnackich.

## Wykaz skrótów

### Wydania tekstów źródłowych:

- P** – H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 1–3, wstęp B. Mazan, komentarze D. Mazanowa, Wrocław 1991.
- PW** – H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, wstęp B. Mazan, komentarze D. Mazanowa, Wrocław 1995.

### Postacie utworów historycznych:

- BRadz** – Bogusław Radziwiłł
- Char** – Charłamp
- JRadz** – Janusz Radziwiłł
- Km** – Kmicic
- Wol** – Michał Wołodyjowski
- Sk** – Jan Skrzetuski
- Zag** – Zagłoba

*Magdalena Pietrzak*

**LINGUISTIC CREATIONS OF LITHUANIAN MAGNATES IN *POTOP*  
BY HENRYK SIENKIEWICZ**

(Summary)

The article discusses the fragment of the reality evoked in *Potop*, and its main issue concerns the images of Lithuanian magnates in the 17<sup>th</sup> century. In the article aristocratic mentality has been analyzed and reconstructed in detail. The author also points out linguistic ways of creating this social class.